

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Rys. Z. Czernański

Rycerz krzyżowy Nowaczyński.



Ks. Lutosławski: Drogi Józefku! gdyś wystąpił zbrojnie
I wciąż rycerski uprawiasz proceder,
Ja błogosławię cię w tej świętej wojnie,
Po której wkrótce już runie Belweder.



Zwalczanie drożyzny.

Dość tego! — krzyknął Rząd
Dotychczas głuchy i niemy —
Dziś inne sprawy pójdą w ką
Drożyznę zwalczać będziemy,
Co kraj ssie jak pijawka.
Tym razem to nie zabawka
Ani kiwanie palcem z buta
Roma locuta!!!

Sposobów mamy wszak wiele
Słuchajcie obywale!
Dość dawnego zwyczaju —
Abyśmy byli syci
Zboże ma zostać w kraju,
(Chyba, że ktoś przemyci.)

Nie będziem tracić słów
Lichwiarstwo się wyżenie
Za siedem rzek i gór.
Wydaliśmy rozporządzenie
Dla krów:
By więcej dawały mleka,
Dla kur:
By więcej znosiły jaj,
Więc dla każdego człeka
Życie się zmieni w raj.

Zaś co się świń dotyczy
I tu się starań dołoży,
Bo chociaż Rząd się liczy,
Że mamy ich w Polsce dość,
Wywozić nie pozwolimy.
Niechaj się świństwo mnoży
Wedle starej maksymy
Pana Kocebuiego:
Swoj do swego!

I jeszcze słowo,
Co wnet się ciałem stanie.
Oto monetę nową
Z metalu damy wam:
Miaś marki: Cham,
Miaś fenigów: Dranie.

Tak orzekł Rząd w ferworze,
Lecz rzeczywistość drwi
Z ministerjalnych słów.
Za parę dni
Marzona przysła bajka,
Skoczyły w cenie znów
Jak twierdzą gospodynie
I polskie zboże
I polskie jajka
I polskie świnię.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Obywatele Wyborcy!

Wybory zbliżają się. Zbrodnię popełnia ten, kto w tak ważnej dla Ojczyzny chwili nie pośpieszy do urny, aby oddać głos na ojców Narodu. Precz z zaciętrzewieniem partyjnym, którego wyrazem są listy z nazwiskami kandydatów dojrzałych do Tworek, Kobierzyna czy też Kulparkowa!... Zalecamy wam niniejszem swoją listę bezpartyjną, zjednoczoną i niezawistą. Niech nikogo nie zabraknie przy urnie wyborczej! Obywatelu wyborco! Jakichkolwiek jesteś przekonanych, głosuj tylko na naszą listę, a spełnisz swój obowiązek zarówno wobec własnej partii, jakoteż rządu i całego społeczeństwa.

Niech żyje lista poselska „Szczutka”.

Precz z reakcją!

Precz z masonerją!

Precz z lewicą!

Precz z prawicą!

Precz z preczem!

Do urny! Ani jeden głos nie powinien paść na listy partyjne! Obywatele wyborcy! Złóżcie się — zbierzcie się — skupcie się — zlećcie się! Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, a zjednoczonymi siłami dokażecie, iż przyszedł Sejm wolny będzie od endeoidów, pepejsowców, enluesdeków, chadubków, chamów, parchów, straganiarzy, alfabetów, kretynów, wodogłowców, rozwojowców i innych chuliganów rozbijających po drogach, pod płaszczykiem narodowym.

Do urny, obywatele i obywatelki!

Oto lista naszych kandydatów, których wam szczerze i gorąco polecamy:

1. Komisarjat Walki z Lichwą.
2. Rom Romano, magnetyzer i prestidigitator.
3. Rabin Perlmutter, albo Cesia Liebermanowa.
4. Zbyszko Cyganiewicz.
5. Marja Jehanne Walewska, albo Franciszek Baytel.
6. Gustaw Żmigryder, lub Löwenthalowa & Fryze.

7. Konrad Tom i Konrad Olchowicz.
8. Jaxa Chamiec, albo Skrudlik.
9. Kaśka Karyatyda.
10. Dowbór Muśnicki.
11. Franz Moszkowicz, właściciel kawiarni we Lwowie.
12. Metropolita Szeptycki, (w miejsce Fedaka).
13. Szyller-Szkolnik, albo Jan Styka.
14. Adolf Neuwert Nowaczyński, albo Naftuła Töpfer, restaurat. ze Lwowa.
15. Lucyna Messal, Lucyna Kotarbińska i Lucyna Cwierciakiewiczowa.
16. Ks. Lutostawski.
17. Ludwik Heller, albo Cinisseli, dyr. cyrku we Lwowie.
18. Młodożeniec, (w miejsce Seweryna Obsta.)
19. Grodziecki, b. minister aprowizacji.
20. Stanisław Lewin Stroński, lub mjr. Zajączkowski.
21. Irena Pannek recte Jawetz.
22. Mama Skrzypkowa i Guzik, telepata w Warszawie.
23. Muzyka, woźny prezydjalny Magistratu we Lwowie.
24. P. Dulaska, lub Panna Maliczewska.
25. Romuald Gierasiński, lub Helena Mniszek.
26. Iza Moszczeńska, lub Pikuś Urstein.
27. Karol Stefan Habsburg.
28. Wojciech Korfanty.
29. Pięciu Natansonów i Synowie.
30. Albrecht, właściciel „Ziemiańskiej” w Warszawie.
31. Radwan-Pragłowski, lub Drobner z Krakowa.
32. Kornel Makuszyński.
33. Bim i Bom, kłowni w cyrku Cinisseli we Lwowie.
34. Marjan Seyda, lub Rzepicha.
35. Wassermann, kapelmistrz w kawiarni „Esplanade” we Lwowie.
36. Tadeusz Dymowski.
37. Tadeusz Dymowski.
38. Tadeusz Dymowski.

Za zgodność
RAORT.

Z wyścigów jesiennych.

Wedle dotychczasowych informacji w Jesiennych Państwach. Wyścigach Wyborczych wezmą udział ze swymi faworytami następujące stajnie:

Stajnia **N**(aszych) **D**(obrodzieji):

Stroński — pełen temperamentu roll-jud.

Neuwert — starszy wałach, trzyma się w formie dzięki dżokejowi. Jeździ pod Dolarem.

Korfanty — na razie wycofany, lecz do biegów stanie.

Seyda — ogier Wielkopolski.

Wielkie nadzieje rokuje rasowy Dmowski — ukrywany dotąd przez stajnię, dla rozplodzenia gatunku.

Faworyt - Paderewski pod Pantoflem.

P(olska) **P**(aństwowa) **S**(tadnina).

Perl — kurtyzowany czerwony ogier — pod Ignacym.

Wielkie nadzieje pokłada stajnia na **Diam(e)endzie** — wałachu znanym z wytrzymałości — przeciwstawiając go komuniście pod Łańcuckim i Dąbalowi pod Bagnetem.

Prócz nich wezmą udział w biegach Robotnik i Naprzód.

*

P(olska) **S**(tajenka) **L**(udowa).

Bojko pod Ratajem.

Kurjerek pod Dąbrowskim.

Niedawny ulubieniec Kiernik zwi-

chnął nogę w biegu o Dojlidy, lecz udział w wyścigach weźmie.

Główne nadzieje stajnia pokłada w swej chlubie, Witosie, który po treningu w Wielkopolsce jest podobno nie do poznania.

Faworyzowane koniki: Parcelacja i Pańszczyzna.

K(ooperacja) **P**(olskich) **K**(oni).

Fedorowicz na Palugay'u.

Baworowski na Habsburgu.

Estreicher na Czasie.

Kolischer na Widniu

naogół wszystko stare konie.

Faworyt: czarno-żółty Kapek.

*

Stajnia **Z**(łotej) **M**(łodzieży).

Rosset pod dobrą datą.

Faworyci: Kasproicz, Baczewski, Tabromik.

*

Stajnia Belwederska.

Belwedehrenberg fryzejski.

Dobrą formę wykazał Car w przedbiegach. Stajnia — Sejm.

Faworyt: Józef na Wątpliwości.

*

Stajnia rządowa.

Marka Polska i Drożyzna, dwie faworytki, dzięki starannej opiece prof. weteryn. Nowaka, dochodą do coraz lepszej formy, wyprzedzając się wzajemnie.

Sław.

Nad Styksem.

Jeden z literatów polskich, zmarłszy i to nie w butach, bo na taki zbytek piśmiennictwo polskie jeszcze nie pozwala, ujrzał nad Styksem Charona nie na łodzi, ale na ogromnym frachtowcu o kilkudziesięciu tysiącach ton wyparcia i o 3 śrubach. A że literatura polska cierpi obecnie na powrotną gorączkę klasycyzmu antycznego, więc nieboszczyk zapytał się:

— Dlaczego, boski przewoźniku cieni zmarłych, poniechałeś łodzi swej bukowej o wygiętym dziobie?

— Umrzyku, przecież wiesz, że od zmarłych biorę obola! Pomyśl sobie, ile muszę brać papierków, gdy przewożę te tysiące zmarłych Austriaków i Rosjan!

pi.



„Sowiety zaprosiły Polskę, państwa Bałtyckie i Rumunię do Moskwy dla narad nad rozbiciem”. (Z gazet).



„Kapłan pokoju, czyli ubrał się djabeł w ornat i ogonem dzwoni...”

Pani Nowobogacka walczy z obcemi wyrazami.

W teatrze.

Bohater kona, bohaterka szlocha.
Pani Nowobogacka:

— Ach, ta scena jest iście gramatyczna.

— Narzeczony panny Zosi ma temperament iście choleryczny.

— Moja pani, co tam — chole-
ryczny — zadżumiony, proszę pani!

— Panin Józio ma ślicznego setera

a teraz kupił sobie cudnego dobermana...

— Tak, tak, on jest cały psycholog!

Wieczór recytacyjny. — Maestro Brzdękalski kraje Wyspiańskiego czy też Norwida.

Ktoś po cichu uskarża się na rytmikę interpretacji.

— Tu niema logarytmu! podchwytuje pani Nowobogacka głośno.

— Panno Zosiu, rączki tak — do-
brze — dziękuję — zaraz będzie
zdjęcie momentalne!

Pani Nowobogacka:

— Pewnie, że jak my tam będziemy,
to będzie zdjęcie monumentalne, my-
ślę sobie.

— A jaki sport uprawiała panna
Zosia?

— Lawn-tenis!

— A moja Hela — krokiet...

— Idź pani, pani nie wie, że kro-
kiety się je, a nie gra się! pi.

Pan Ketenhendler ma głos.

— Pan Goldsziber to mój stary
przyjaciel — jeszcze z przedwojennych
czasów.

— A mój jeszcze dawniejszy:
z przedchrześcijańskich czasów.

W „Orbisie”.

— Ile kosztuje najdroższego biletu
kolejowego Warszawa—Lwów?

— 30.000 em.

— A z areoplanym?

— 50.000!

— Oj, co to jest! Daj mi panna
— z łodzią podwodną — stać mnie
na to!

W restauracji.

Przy jednym stole hrabia Ziunio
Horyński nad talerzem raków. Przy
drugim p. Ketenhendler, też nad ra-
kami.

— Szlakby trafiał tego matolka!

— Dlaczego pan tak źle życzy panu
hrabiemu?

— No, ja czekam i czekam, kiedy
on zacznie jeść te raki!

— Co za zbytek uprzejmości!

— Uprzejmości? Ja czekam, kiedy
on zacznie jeść te raki, bo ja inaczej
nie będę wiedział, jak się do nich
zabrać!

Pan Ketenhendler przedstawia swą
żonę, z domu Fettpolster.

— Pan Grojszeszik — moja trzy-
ćwiercica... pi.

Aforyzmy panny Lusl,
stenodaktylografki.

Nie można mieć więcej, jak sześciu
wielbicieli.

Nawet przez najlepszą kalkę będzie
rezultat kiepski...

Nieśmiały kochanek jest jak nasza
buchalterka.

Szturka na maszynie życia — jed-
nym palcem.

Pan prokurator dyktuje do ma-
szyny, ale ja dyktuję — jemu.

Bez pieniędzy jest jak bez taśmy —
i najlepsze pismo byłoby — bez-
barwne i niedostrzegalne. pi.

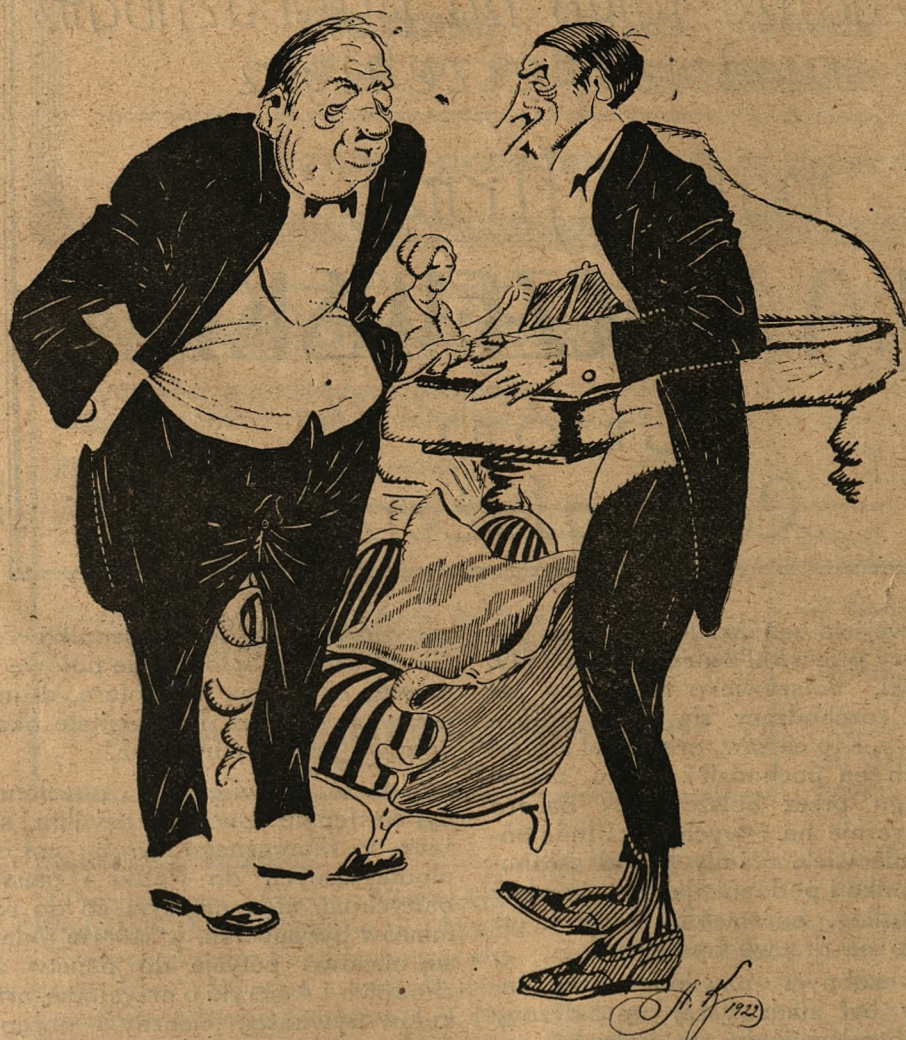


Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 90.000 — pół str. 45.000 — 1/4 str. 22.500 — 1/8 str. 11.250 — 1/16 str. 5.625.

Agencja Reklamy „Podbój“ Lwów — Zietona 34.

przeprowadza indywidualne kampanje reklamowe.



- Czy córki pańskie grywają również na cztery ręce?
- A poco? Każda z nich ma przecież własny fortepian!

Szukaj a znajdziesz.

Żona Iksa wyjechała na letnisko i natURALNIE pozamykała wszystko na cztery spusty. Po przyjeździe nad morze przekonała się, że nie zabrała ze sobą robótki, serwetki-haftu *point-lasés*. Píše więc list do męża, a X. list ten pokazuje mi.

Drogi Mężusiul! — pisze Iksowa — nie zabrałam ze sobą roboty. Leży ona w toalecie w naszej sypialni w prawej szufladzie. Gdyby i tam jej nie znalazł to bardzo możliwe, że znajdziesz ją w szafie od ubrań w al-kowie w pudełku czerwonym, albo

niebieskiem, które stoją z lewej strony. Na wszelki wypadek zajrzyj z prawej strony a gdybyś i tam nie znalazł poszukaj w pokoiku guwernantki Marty w stoliczku z lusterkiem lub szafce, stojącej w przedpokoju. Nie przewracaj w szafce i nie rozwijaj wszystkich paczek bo robótką leży na samym wierzchu. Jestem prawie pewna, że znajdziesz ją bez długiego szukania na półeczce kredensu w jadalnym pokoju. Ciotka Henryka jedzie pojutrze do Gdyni, to mi robótkę przyniezie.

Twoja Lola.

Uśmieliśmy się obaj i rozeszli każdy w swoją stronę.

W dwie godziny potem telefonuje mi Iks, że otrzymał pocztówkę tej treści:

Drogi Mężul! W ostatniej chwili przypomniałam sobie, że serwetkę zostawiłam u siostry mojej Loli, ale nie jestem tego pewna!

Twoja Lola
podał J. G.

Raport wójta Gryśika o pożarze w Wólce.

Pożar zdarzył się z powodu głupoty Józka Kaprawego a może i z tego ze dzieciaków posłano świnie karmić. Po wsi chodzą różne słuchy. Alarm był wedle przepisu należyty. Właściciel nie mógł gasić ognia bo nie miał wody i go wcale w domu nie było. Dla bezpieczeństwa wszystkie otwory sąsiadów zatkało gnojem. Uratowano skrzynię z ubraniem, krowę, którą ukradziono, teściową gospodarza i i jeszcze jedną świnie.

Wójt Gryk.

Na egzaminie.

Profesor. Co pan może powiedzieć o Juliuszu Cezarze?

Student. Wszystko najlepsze panie profesorze!

Miłość i matematyka.

Pewien jegomość, poznawszy ładną dziewczynkę dał jej do zrozumienia, że jest w stanie dać swej przyjaciółce jakieś... 36.000 marek. Zachęcona tem dziewczynka po pewnych wahaniach poszła z nim do gabinetu a kiedy po sutej kolacji z deserem rozmowa zeszała na ton praktyczny, miła partnerka poprosiła o obiecaną sumkę.

— Dobrze moje dziecko — rzecze na to ów jegomość — zaczniemy liczyć. 36.000 marek rocznie to czyni 3.000 marek miesięcznie czyli 100 M. dziennie, czyni 4 marki 40 fenigów za godzinę, a że byliśmy tu pół godziny, powinienem ci wypłacić 2 marki 20 fenigów, ale doprawdy wstydzilibym się dać ci tak drobną sumkę!





sycony tylko na prawdziwym
miodzie pszczołowym

wyrób firmy

J.A. BACZEWSKI

LWÓW

Rok założenia 1782

Prof. Ag. Rekl. „Podbój” Lwów Zielona 34.

„Heliog”

Rosja bolszewicka na II. Targach Wschodnich.

Prawdziwą niespodzianką dla zwiedzających II. Targi Wschodnie był osobny, olbrzymi „Dział Rosji bolszewickiej”, pragnącej tym razem stanąć godnie obok innych państw i narodów.

Ponieważ Rząd sowiecki wie, że na Targi zjadą ludzie z wszystkich stron świata, przeto chciał skorzystać ze sposobności, by okazać, jak wygląda prawdziwy raj bolszewicki i by zachęcić w ten sposób inne państwa do zaprowadzenia u siebie formy rządów bolszewickich.

Wzorem „Starego Paryża” na ostatniej wystawie paryskiej — „Wenecji w Wiedniu” i „Ósz Budavar” na wystawie peszteńskiej, wybudowali bolszewicy na Placu Powystawowym miniaturę miasta rosyjskiego w obecnym jego stanie, były tam tedy nie burzujskie, ale prawdziwe bolszewickie kamienice, wyglądające nadzwyczaj malowniczo wskutek odrapanych, popękanych i częściowo wałających się murów, braku szyb w oknach, jakoteż zaciekających dachów. Same ulice wyglądały również bardzo oryginalnie, ponieważ pokryte były grubą warstwą banknotów bolszewickich, których — widocznie z powodu niezwykłego poszanowania obcej własności, nikt nie ważył się ani dotknąć.

U wejścia zaś do którejkolwiek kamienicy przywitał zwiedzającego miły, swojski, bolszewicko-narodowy zapach, rozchodzący się po całej kamienicy. Kto ciekaw, przekonał się, że zapach ten pochodził z salonu, zamienionego przez bolszewików bardzo praktycznie na... wychodek. Inne pokoje nie wiele różniły się od salonu-wychodka i podobnie jak on nie miały ani podłóg, ani mebli, zużytych już dawno na drzewo opałowe.

W osobnym pawilonie przedstawiony był nadzwyczaj uproszczony sposób odżywiania się ludności rosyjskiej. Głównymi artykułami spożywczymi były tam: ziemia, kora, liście z drzew i korzonki, spożywane zazwyczaj w naturalnym, surowym stanie. W tym samym pawilonie podziwiano również w spirytusie stosownie spreparowane żołądki konsumentów...

Inny pawilon poświęcony był wyłącznie narodowym strojom bolszewickim. Przekonać się tu można, jak mało potrzeba, by przykryć jeśli już nie całe grzeszne ciało, to tę jego część, którą się zwykle grzeszy: Chusteczka do nosa, strzęp starej koszuli lub spodnicy, kawałek podszewki z ubrania doskonale spełniają rolę klasycznego listka figowego.

Wśród innych pawilonów zwracał uwagę swą okazałością pawilon cho-

rób zakaźnych i ich rozsadników. — Ujrzyć można było prawie połowę ludności, chorującą na cholere, dżumę, czerwone i t. p. i wspaniałe okazy wszów i innego plugastwa.

Jednym z większych pawilonów był następnie specjalny pawilon, służący do fabrycznego wyrobu not dyplomatycznych do Polski i państw bałtyckich, nie mniejszym co do rozmiarów był pawilon, w którym układa się masowo petycje do państw wschodnich i Ameryki o przysłanie artykułów żywności, bielizny i ubrania.

W największym i najokazalszym wreszcie pawilonie mieścił się „Trybunał Rewolucyjny”, sądzący członków innych partii politycznych, nie zgadzających się bezwzględnie na dobrodziejstwa R. S. F. R. Ponieważ na takich zbrodniarzy znana jest tylko kara śmierci i wyroki gotowe są już od dawna, rozprawy trwają zazwyczaj nie dłużej niż pięć minut.

Oto naprędce naszkicowany obraz „Działu Rosji bolszewickiej”. Nie wątpimy, że był on „clou” II. Targów Wschodnich, i że nie było zwiedzającego, któryby go ominął. Rząd bolszewicki nie szczędził kosztów, by go jak najbogaciej wyposażyć, bo czegoż się nie robi, gdy idzie o propagandę pięknych, szlachetnych i zbawiennych idei!

Mar.

„BAGATELA”

Ul. Rejtana 3.

pod dyr. **BRONOWSKIEGO.**

**TEATR
LIT.-ART.**

Ul. Rejtana 3.

SEZON 1922|23.

**Występ pierwszorzędných artystów polskich.
Piosenka — Satyra — Rewje — Sketch — Taniec.
// // // Półtrzecia godziny śmiechu. // // //**

Początek przedstawień o godzinie 8-mej wieczorem.

Wydawnictwa Kabaretowe!

Trzydzieści najnowszych piosenek kabaretowych
Andy Kitschman i M. Windheima z nutami Mp. 400

Piosnki z przedmieścia z muzyką Mp. 200

J. Staruszkiewicz: Polka Husia siusia, nuty
i słowa Mp. 200

H. Zbierzchowski: Walc nocy, nuty i słowa Mp. 260

Ziemilski i Górnicki: Śmiech na Sali, we-
sołe utwory kabaretowe i monologi Mp. 400

poleca

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”

Lwów, Zimorowicza I. 15.

Biedny znalazca.

Mały Józiek zanosi się od placzu, bo znalazł dwudzie-
stomarkówkę!

— Ależ Józiu — perswaduje mu stróżka — czemu
płaczesz? Powinieneś się cieszyć, żeś znalazł pieniądze!

Ale Józio płacze dalej i przez łzy mówi: jak oddam
dwadzieścia marek ojcu, to mnie zbije matka, Jak je dam
matce, to mnie zbije ojciec, a jak sobie te dwadzieścia
marek zatrzymam, to mnie i ojciec i matka spierą na
kwaśne jabłko!

U Nowobogackich.

— Fe, Józiu, skąd do ciebie takie brzydkie po-
wiedzenie?

— Ależ mam, tak mówi Szekspir!

— No to poszukaj sobie przyzwoitszych kolegów,
ten Szekspir nie jest odpowiedniem towarzystwem dla
ciebie!

Odpowiedzi redakcji.

Prezydentowi Rzeszy Niemieckiej. Wydalenie 500 Niemców z Alzacji i Lotaryngji przez Rząd francuski słusznie Pan nazywasz „zarządzeniem brutalnem i barbarzyńskiem”. — Natomiast wypędzenie tysięcy Polaków przez utrzymywanych przez Rząd niemiecki Orgeszowców z Niemieckiego Śląska, znęcanie się nad temi niewinnymi ofiarami i ograbianie ich — jest dziełem pięknem i humanitarnem, nieprawda?

Dyplomacie. Sądziś Pan, że Anglik jest bardziej ludzki od Francuza, ponieważ jest bardziej skłonny do złagodzenia Niemcom warunków pokojowych. A czy wiadomo też Panu, co Anglik dostał od Niemca za to swoje „dobre serce”?

Pesymiście. Jeżeli Pana prześladowają czarne myśli, możemy Panu poradzić doskonały środek: Odwiedzaj pan pilnie zgromadzenia przedwyborcze naszych posłów sejmowych. Przrzekać oni tam będą tak cudne rzeczy, że jeśli Pan uwierzysz choćby tylko

w setną część, zaraz się Panu uczyni błogo na duszy i w sercu.

Finansiście. Pański projekt jest genialny i jak każdy pomysł genialny nadzwyczaj prosty. Istotnie, jeżeli Portugalia i Brazylja mogły u siebie wprowadzić swego czasu „milreisy”, dlaczego u nas nie mogła być jednostką monetarną „milmarka”? — Oznajmij Pan swój projekt ministrowi skarbu.

Kupcowi. Dlaczego Pana tak przeraża zapowiedź Rządu o 60% podwyżce taryfy kolejowej? Wszak jest to dopiero ośmnasta podwyżka od wskrzeszenia Polski.

Melomanowi. Magistrat warszawski musiał podwyższyć od przyszłego sezonu ceny biletów we wszystkich teatrach miejskich o 100%, aby nie pozostać w tyle za intencjami Rządu.

Mojżeszowi D. Dziwi Pana niezwykły antysemityzm „Rzeczypospolitej”. Wyjaśnienie łatwe: Prawie połowa współpracowników tego dziennika to wychrzczeni żydzi.

Technikowi. Sprawa, komu przysłu-

guje w Polsce prawo używania tytułu „inżynier”, nie jest dotychczas ustawowo uregulowana. — Obecnie używa tego tytułu każdy, kto ma w Borysławiu jakieś „brutto” lub „netto”, lub jakikolwiek zakład instalacyjny. Bardzo wskazane jest prztem posiadać piękne sztylpy i kurtkę skózaną. Dokumentów natomiast żadnych nie potrzeba, gdyż te zawsze „zabrali bolszewicy”.
Mar.

Jej buchalterja.

Pewna „dama” kupiła w pierwszorzędnym magazynie piękny kapelusz i płacąc 25.000 mk. gotówką mówi do sklepowej: Zechce mi pani wystawić pięć rachunków po 5.000 marek dla moich przyjaciół...

Zrozumienie dla sztuki.

Malarz J. Więc baron nie kupił obrazu? Byłem pewny, że go ten akt zainteresuje.

Malarz B. Takżem tak sądził, lecz baron poprosił tylko o adres... modelki.

CZYTAJCIE

TYGODNIK ILUSTROWANY

SPORT

Red. naczelny: Prof. R. WACEK.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA
WYDAWNICZA.

Bogaty dział korespondencji z większych miast Polski. — Kronika oraz rozmaitości sportowe. Dział szachowy.

Każdy numer zawiera szereg aktualnych wiadomości z dziedzin sportu i ozdobiony jest nader pięknymi zdjęciami.

Po otrzymaniu 360 Mp. w znaczkach pocztowych, wysyłamy 4 numery okazowe „SPORTU“.

Numer pojedynczy
„Sportu“ 300 Mkp.

Prenumerata kwartalna 3600 Mk.

Adres Wyd.: Lwów, Zimorowicza 5.

Ważne dla Pań! Swiezo otworzony fryzjerski salon damski przy Zakładzie fryzjerskim **JÓZEFA MICHAŁSKIEGO**, ul. Zybkiewicza 1. 49. poleca się łaskawym względem. Mycie głowy, czesanie, ondulacja elektr., masaż twarzy, manicure i t. p. Pierwszorzędne siły zawodowe.



Czapki sportowe
męskie i damskie
poleca firma:
JAN WITTMANN
LWÓW ul. TRYBUNALSKA 1.

CHARAKTER! Przeznaczenie, zalety, wady, zdolności. Przyślijcie swój charakter pisma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych), listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie dawniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezów i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk. 950. — Dla badań osobistych przyjmuje od godziny 12—7.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: Psycho-grafolog

Szyller-Szkolnik Warszawa
Piękna 25. (Róg Marszałkowskiej.)

„Gazeta Bankowa”

największe czasopismo ekonomiczne w kraju.

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca. — Prenumerata kwartalna Mkp. 3.600.

Po otrzymaniu 500 Mp. w gotówce lub znaczkach poczt., wysyła się egzemplarz okazowy.

Administracja „Gazety Bankowej” we Lwowie, ul. Zimorowicza 5.
Telefon Nr. 581.

Nasze dzieci.

Staś (8 lat) do Jasia (7 lat): Nasza rodzina przecież musi należeć do arystokracji. Sam słyszałem, jak dziś powiedział policjant do ojca: „Pan jesteś lepszy pan”.

Jaś: E, to jeszcze nic. — Wczoraj przyniósł bocian mojej 16-letniej siostrzyczce dziecko. Mamcia, nie wiem dlaczego, płakała, a tatko powiedział: „To się zdarza w najlepszej rodzinie”.
Mar.

Przeciwko alkoholizmowi.

Dziennik Gdański zamieszcza w numerze 18, z dnia 22. sierpnia b. r. następującą notatkę:

„Przeciwko alkoholizmowi. Wczoraj po południu przeciągał przez ulice Gdańska w stronę Bischofsbergu olbrzymi pochód ligi antyalkoholicznej z najprzeróżniejszymi transparentami. — Tuż za pochodem kroczyła zgraja pijaków, wesoło wyśpiewujących...”
Mar.

Niedola sublokatora.

— Ależ proszę pani z tych ścian cieknie woda!

— A pan by chciał koniak francuski za te marne dziesięć tysięcy na miesiąc!

*

— Pokój niebrzydki tylko tapety jakieś martwe...

— O, bądź pan spokojny, w nocy napewno ożyją!



Niewolnica: Tak, maharadza o miłość mię błaga,
A ja się bronię co nocy uparcie —
Pan! przed tobą oto klęczę naga
I możesz psom mię rzucić na pożarcie.

Żona maharadzy: Mój mąż piorunem jest i błyskawicą,
Jak bóg potężny w światel aureoli —
Na pal zostaniesz wbita niewolnico
Za to, żeś jego nie uległa woli.

Mnemotechnika.

Początek roku szkolnego zawsze budzi mi wspomnienie jednego z mych preceptorów, który obdarzony sam niepospolitą pamięcią, znał daty setek faktów dziejowych, a przykładając dużą wagę do pamięciówek takich, już od pierwszych dni września wbił nam w głowy cyfry wszelkich możliwych wydarzeń od Semiramidy do Franciszka Józefa I. Chcąc zaś

zwalczyć opór psychiki chłopięcej wobec suchych i bezdźwięcznych dat, używał mnemotechniki, która nas szczerze bawiła.

I tak np.:

— Zdobycie Konstantynopola. Łatwo zapamiętać: „Konstantynopol” ma 14 liter. $14. 4 + 1 = 5. 4 - 1 = 3$.

A więc: Zdobycie Konstantynopola = 1453 r.

Unja Lubelska. Łatwo zapamiętać:

Zygmunt II. August. Licząc „II” za dwie litery uzyskamy 15 liter. A więc 15. „August” ma 6 liter. Tedy 6. Zygmunt ma 7, plus 2, bo był drugim Zygmuntem da 9 — czyli 9. Unja Lubelska = 1569.

I gdyby był jeszcze podał, jak zapamiętać sobie te i tem podobne sposoby zapamiętania, byłibyśmy spaścili sobie setki dat — od Semiramidy do Fr. Józefa I. *Robinfather.*

Depesze iskrowe.

Teatr futurystyczny. Teatr futurystyczny, mający swoją siedzibę w lokalu „katarynki“ wystawia w najbliższych dniach wstrząsającą tragedję w 25-ci u aktach p. t. „Matolki“. — W roli tytułowej wystąpią wszyscy najwybitniejsi poeci futurystyczni.

W „Matolkach“ grają następujące osoby: szafa, kałamarz, naczynie z uszkiem, panna z „felerem“, nicowana kamizelka, guzik oraz dwa kałosze. Przez cały czas sztuki osoby grające mówią tylko dwa słowa „na zdrowie“. Wrażenie ma być kolosalne. Najciekawszem jest to, że mimo ciągłego powtarzania „na zdrowie“ wszyscy bohaterowie giną w sposób tragiczny na postępowy paraliż mózgu już w drugim akcie. W następnych dwudziestu trzech aktach występują już same nieboszczyki, które ostatecznie wchodzi w jeden wspólny związek małżeński.

W czasie przedstawienia „Matolków“ publiczność będzie ubrana w kaptany bezpieczeństwa. Bilety na premierę zostały odrazu rozchwyte.

Zbyteczny niepokój. Z powodu zamierzonego masowego transportu świń zagranicę, w szerokich kołach naszego obywatelstwa, należącego do rozmaitych sfer społecznych powstała szalona panika. Przyczyną tej paniki jak się dowiadujemy — jest oczywiście niechęć ze strony obywateli do opuszczania granic kraju. Wszelki niepokój jest jednak zupełnie zbyteczny, gdyż odnośne władze na interwencję pewnych wpływowych partij robotniczych wstrzymały wywóz jakiegokolwiek nierogaczyni ze względu na zbliżające się wybory i połączone z nimi jak wiadomo wielkie zapotrzebowanie kielbasy.

Można sobie wyobrazić jak okropny nastrój ogarnąłby naszą publiczność, gdyby tak udzielono zezwolenia na wywóz osłów.

Urząd statyczny obliczył, że na wypadek wyeksportowania za granicę wszystkich świń i osłów liczba ludności zmniejszyłaby się u nas o 80%.

Odczyt. Jeden ze znanych zaszczytnie i cenionych inżynierów, wygłosi w najbliższym czasie interesujący odczyt: „O elektryfikacji polityki zagranicznej“.

Słynny uczony i wynalazca amerykański przede wszystkim z dziedziny elektryki — Edison — zainteresowany niezmiernie tematem zapowiedział swój przyjazd. Edison, ma nadzieję, że uda mu się powyższy eksperyment znacznie ulepszyć a w szczególności usunąć wszelkie niebezpieczeństwo „krótkiego spięcia“.

Niezwykle poważany przez Czechów nasz dotychczasowy zastępca dyplomatyczny w Pradze, na wiadomość o nowej nauce w dziedzinie dypl-

macji, powrócił już do Warszawy, gdzie zamierza pozostać stale i oddać się głębszym studjom w tym kierunku. Ogół naszego obywatelstwa jest z powrotu znakomitego dyplomaty — który ze sympatji do szlachetnego narodu Pepicków przybrał przydomek „Ja sym przeszkobał“ — niezmiernie zadowolony, lepiej bowiem, gdy tak wytrawny polityk będzie pracował w kraju.

Regulacja płac urzędniczych, której termin został już ostatecznie oznaczony, nastąpi w czasie ostatniej kwadry księżyca w chwili zamierzonego przejścia koło ziemi komety „Czekajłów“ oczywiście o ile kometa nie zrobi światu swoim ogonem jakiejś niemiłej niespodzianki.

Przy zamierzonej regulacji płac, ma być prócz mnożnej i mnożnika wprowadzony ponadto dzielnik, dzielna, ujemnik, ujemna, dodajnik, dodajna oraz siódmy pierwiastek i reguła trzech. Po podniesieniu tego wszystkiego do drugiej potęgi, wyciągnięciu logarytmów, wyrysowaniu kwadratu na przyprostokątnej i dwóch romboidów, otrzyma się formułkę

$$\frac{a - \sinus a}{\cosinus B} = 0$$

która już w zupełności zadowoli domagającą się ciągłych podwyżek rzeszę urzędniczą.

Dla wyszkolenia w obliczaniu personalu skarbowego, zorganizowano specjalne kursa matematyczne przy współudziale najwybitniejszych matematyków krajowych i zagranicznych. Niestety jednak, gdy dotychczas nikt z pośród matematyków nie zdołał się zorientować w projekcie obliczenia, zamierza Rząd przy pomocy słynnego medjum Guzika wywołać ducha Pitagorasa celem zasięgnięcia potrzebnych informacji. P. Guzik jednak jest zdania, że najprawdopodobniejszym rezultatem tego eksperymentu będzie tylko guzik. W razie, gdyby wywołanie ducha Pitagorasa zawiodło, zostanie wezwany do pomocy jeden



z członków „czarnej giełdy“. Fachowcy są zdania, że powyższy problem matematyczny zostanie wówczas bez trudu rozwiązany.

Drożyzna a teoria względności. Stanowczo nie jest prawdą, aby — jak twierdzą niektórzy — kompetentne władze celem zwalczania drożyzny wprowadziły w życie teorię względności Einsteina, obdarzając względami paskarzy. Jak wiadomo bowiem w myśl powyższej teorii wiele rzeczy przedstawia się odwrotnie i skoro tylko publiczność zapoznałaby się z teorią Einsteina i czwartym wymiarem, ceny bardzo wysokie wydawałyby się bardzo niskimi.

Prawdą jest natomiast, że Rząd stoi w stosunku do drożyzny na stopie zupełnej bezwzględności, czego dowodem jest podwyższenie taryfy kolejowej, pocztowej i t. p. będące znakomitą karą na paskarzy. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubiel!

Rozbudowa miast rozpoczęta pod szczęśliwą gwiazdą, postępuje w szybkim tempie. Niemal wszystkie w kraju kurniki zostały już oddane do użytku publiczności. Obecnie rozpoczęto prace w kierunku przystosowania do celów mieszkalnych strychów i kłozetów, nadto zaś wybudowano barak o powierzchni 10 m². Wobec tego nie należy się dziwić, że właściciele kamienic domagają się zniesienia ustawy o ochronie lokatorów.

Stanowczo zaś należy potępić ogłoszenia tego rodzaju:

„Żonę młodą, bardzo ładną, z temperamentem, bardzo gospodarną, milczącą i pokązną zamienię na jeden pokój z kuchnią choćby od tyłu“.

Str.

Istota kobiety.

Kobieta najprędzej zapomina to, że się *zapomniła*.

*

Dziewczęta kochają, bo *nie wiedzą*, kobiety bo *wiedzą*.

*

Kobieta powinna być podobną do wieży w Pizzie, może się *chwiać*, ale *nie upaść*.

*

Za tramwajem jak za kobietą nie opłaca się gonić, co trzy minuty przyjdzie inna.

*

Na dziewczęta, które przechadzają się przy świetle księżyca, pada często krzywe światło.

Be-er.

Polityka a gastronomia.

Komisarzem rządu niemieckiego na Górnym Śląsku mianowany został niejaki Budding — oby z tej nominacji nie wynikł jakiś pasztet...

J. G.

Willa nad morzem.

Chciałem wynająć dla siebie i dla żony willę nad Bałtykiem. Nad polskim morzem! Wyczytałem w „Gazecie Gdańskiej”, że będzie do wynajęcia na sierpień mieszkanie w willi „Halina”. Ładne imię. Podobało mi się. Udałem się do zastępcy właściciela.

Oto co on mi powiedział:

— Pan Brzuchalski nazwał willę imieniem swej pani. Wynajmuje ją rozmaitym osobom.

— Panią swoją?

— Nie panie, willę. Widać, że pan jest nietutejszy. Opowiem ten dowcip w kawiarni. Będą się śmiali.

*

Codziennie rano budzi nas chłopak od rzeźnika. Otwiera drzwi i woła:

— Mięso dla Haliny!

*

Bądźmy sprawiedliwi; przychodzi i rybaczką, pytając:

— Czy nie trzeba mokreli dla Haliny? A może flądry?

*

Jak mi powiedziano, p. Brzuchalski kupił tę willę przed czterema laty, przywiózł trochę mebli, a obecnie spędza zawsze sezon w swym majątku w Poznaniu. Halina nie interesuje się wcale. Żyje z dochodów, co właściwie nazywa pracą. Ma u siebie piękny gabinet, registraturę, kopjały. A gdy trzeba podpisać kontrakt wynajmu, przez ośm dni ma migrenę.

*

P. Brzuchalski przywiózł do Haliny portret swej teściowej, arcydzieło malarza, kopiującego fotografie. A pani Brzuchalska, przez zemstę, wygnała tu także portret swego teścia, również arcydzieło tegoż malarza.

Ale na inwentarzu pan Brzuchalski oznaczył cenę swego ojca: „wartość obrazu 100 000 mp.”

A tylko 60.000 mp. za portret matki żony...

Były z tego powodu podobno awantury i bójki, ale Brzuchalski nie ustąpił.

*

Zasypiam pod okiem grubej damy, która miała czterdzieści lat w R. P. 1885, a która, być może, hoduje dalej swoje wasy.

Gdy uderzę niezgrabnie w karafkę i szkło zadźwięczy, gruba dama marszczy brwi, jestem tego pewny.

Bo chociaż nienawidzi swego zięcia, dba o jego interes.

Co się tyczy teścia, ponieważ ma nos czerwony, przenieśliśmy go do sąsiedniej jadalni.

*

Deszcz leje beznadziejnie. Deszcz bardzo artystyczny, gdyż zmienił ohydny czerwien tapetów na kolor jasno-

różowy i zlikwidował ostatecznie ohydny dywanik z lwem ryczącym.

*

Łóżka są wąskie i twarde jak grzbiet osła. Spędzamy noc w pozach ekwilibrystycznych. Ponieważ Halinę oddaje się tylko ludziom bardzo „comme il faut”, więc kwestja rozkoszy jest tu drugorzędna...

*

Sąsiedzi kupili gong, by dzwonić na śniadanie, obiad i kolację. — Ale wydzwanianą oni również swe radości, rozczarowania, pogodę, deszcz, burzę, przybycie gościa, zwołują nim dzieci, rozproszone na plaży. Którejś nocy sąsiadka zadzwoniła raz nieśmiało. Dlaczego?

*

Na prawo mieszka artysta. Umieścił płótno na krześle i maluje z rodzajem furji ponurej. Idę na palcach przez ogród, by mu nie przeszkodzić. Godziny mijają. Nagle malarz, o brodzie z czasów romantyzmu, woła swoją żonę:

— Zosiu! Chodź zobaczyć!

Wzruszająca narada. Zosia nadbiega a mąż jej tryumfując, chwyta płótno i pokazuje jej i pokazuje też mi przy tej okazji tablicę, gdzie wymalował literami czerwonymi na tle niebieskiem to ostrzeżenie:

Ostrożnie! Złe psy!

Dodaję tu, że nie mają żadnego psa. Ale tak strategicznie postępują lokatorzy podczas kryzysu mieszkaniowego — nawet nad morzem...

Clo.

Teatralja warszawska.

Gościnne występy Żelazowskiego w „Rozmaitościach”.

Zbiera się aktorów nacja
By podziwiać świetną grę,
Każda rola to — kreacja,
Uśmiech nieci, czasem łzę...

Żelazowski mistrz nad mistrze
Dziś u sławy stoi bram,
Źródło sztuki przenajczystsze
Wszak odsłonił wszystkim nam!

*

Mistrz Żelazowski ogłosił drukiem swą pracę pt. „Pięćdziesiąt lat teatru w Polsce”. Podobno fakt ten pobudził jednego z detronizowanych dyrektorów do napisania dzieła pt. „Dwa lata teatrów stołecznych w Polsce”.

*

— Czy nie wiesz kto to jest „Madame Bocaccio”?

— Hm... zdaje mi się, że żona... De Camerona!

*

Rzecz dzieje się na próbie. Reżyser mówi do aktora: Panie, nie graj pan tak bezmyślnie! Trzeba myśleć, wciąż myśleć! A na to rzecze aktor: Gdyby pan, panie reżyserze, wiedział co ja

o panu przez cały czas myślę, napewno by mi pan tego myślenia więcej nie doradzał! *Szczur teatralny.*

Historja kolonialna.

Do jednej z kolonii francuskich położonych w południowej Afryce przybył garnizon wojskowy — przywożąc ze sobą fertyczną Francuzkę, jako kucharkę.

Tęsknota za krajem i europejską miłością zrobiła swoje i po pewnym czasie kucharka zwraca się kolejno do komendanta bataljonu, dowódcy kompanii i adjutanta i sierżanta-szefa oznajmiając „sans facons” — że jest w... odmiennym stanie...

Każdy z wyszczególnionych czując się częściowo winnym — postępuje odpowiednio do swej pozycji.

A więc major daje kucharce pięć tysięcy franków, dowódca kompanii trzy tysiące — młodzi oficerowie po dwa — zaś sierżant szef się z nią żeni.

Po upływie kilku miesięcy — zjawia się w dowództwie bataljonu sierżant-szef i raportuje o przyjściu na świat syna.

Dowódca bataljonu porozumiewawczo uśmiecha się do obecnych oficerów — co widząc sierżant powiada:

— Nie śmiecie się panowie — ona nas wszystkich nabrała. Okazało się teraz, że ojcem był... murzyn.

Sław.

Dobra waluta

jest

szczęściem narodów!

Ofiarowujcie złoto i srebro na podkład przyszłej waluty polskiej.



Z wyścigów na Dynasach.



— Co? ty nie rozumiesz, dlaczego ten koń przyszedł pierwszy do mety? Nie martw się, jest takich rzeczy więcej, których napewno nie rozumiesz, na przykład, że stąd do księżyca jest sto dwadzieścia milionów kilometrów.

— Wielka rzecz, cóż dzisiaj znaczą miliony?!